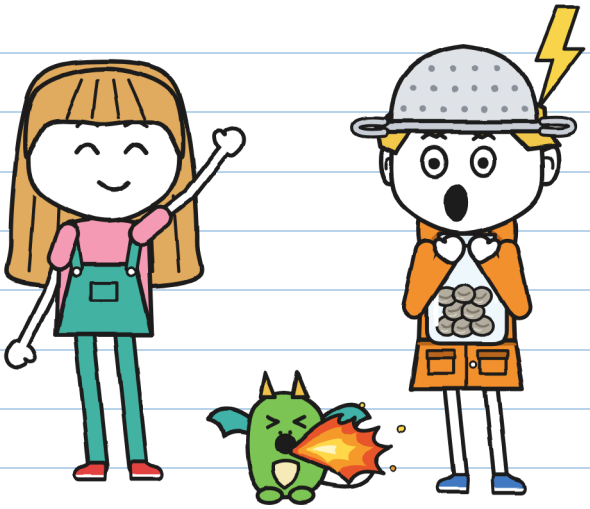
NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 2

Nie otwierać przed grzmotem

Lui Eriksson



(zeszyt Guniego)

ROZMIAR L
Poziom zaawansowany · 11+

NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 2

Nie otwierać przed grzmotem

Tekst i ilustracje: Lui Eriksson

ROZMIAR L · Poziom zaawansowany · 11+

Wersja polska: LinguAula

Wydanie pierwsze: 2026

© 2026 Lui Eriksson · info@linguaula.com

Można swobodnie kserować – do klasy i do domu.

Drugi tom serii. Pierwszy: „Ta paczka gryzie".



LinguAula

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com

Podczas pisania tej książki żaden grzmot nie ucierpiał. –J.



I do nikogo więcej. –J.

Jeśli go znajdziesz, nie otwieraj go przed grzmotem.



Ta pieczątka oznacza to, co zdarza się tylko w opowieści: ty tego nie rób. Jeśli trwa kilka stron, jest napisane OD TUTAJ i DO TUTAJ. W prawdziwej burzy obowiązuje strona 76. –J.

KTO JEST KIM



Guni. Sobotni kurier. Łowca burz (mniej więcej). Ten zeszyt jest jego.



Julita. Liczy sekundy między błyskawicą a grzmotem. Pisze na zielono i podpisuje się J.



Kruszynka. Smocząłko. Naśladuje Guniego we wszystkim. We wszystkim.



Tonio. Rozwozi dla BŁYSKAWICY, na rowerze. W dziesięć minut albo za darmo.



Flora. Ogrodniczka z ulicy Kanałowej 9. Nie podpisuje kamieni.



Wera. Opiekuje się smokami w Domu Smoków, obok domu Flory. Kruszynka mieszka z nią.



Mara. Właścicielka Niemożliwych Dostaw. Nosi kapelusz czarownicy. Wie więcej, niż mówi.

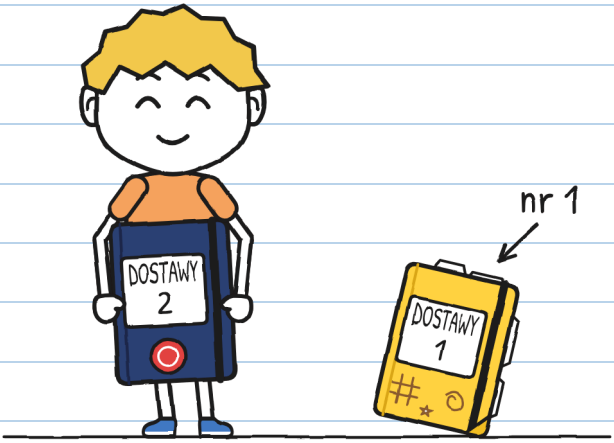


R. Wysyła paczki, których nikt nie potrafi doręczyć. Nikt nie mówi, jak R. się nazywa.

ZESZYT DOSTAW 2
Guniego

OFICJALNY.

„Oficjalny" znaczy, że czytam go ja pierwsza. Oficjalnie. –].



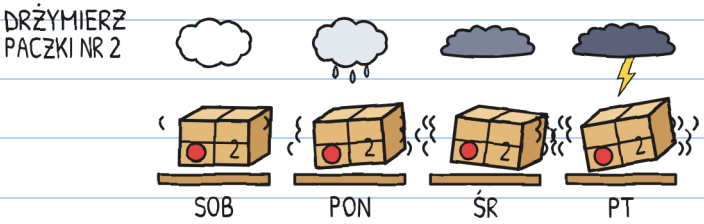
Zeszyt nr 1 mi się skończył: jest pełny. Ten dała mi Mara, właścicielka sklepu, z pieczątką sklepu na okładce. Mówi, że oficjalnych zeszytów się nie rysuje. Zobaczymy.

ROZDZIAŁ 1

Łowca burz

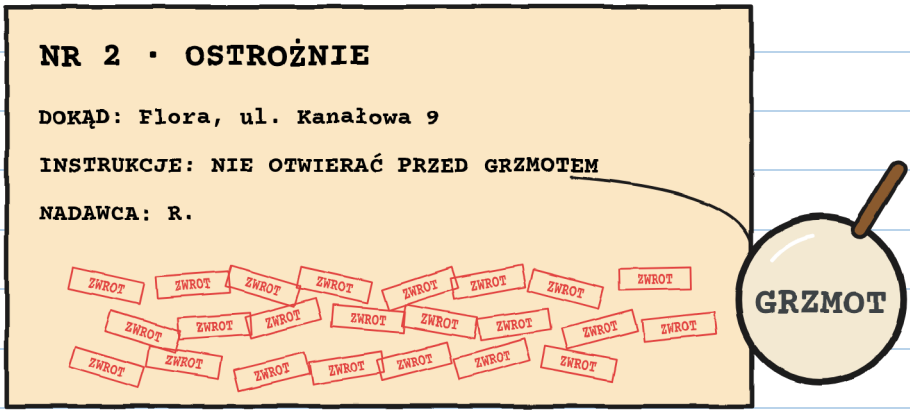
W sklepie Mary jest paczka, która od soboty drży coraz mocniej.
Postanowiłem jej nie dotykać.
Ostatnia, którą dostarczyliśmy z Julitą, była jajkiem; teraz to Kruszynka, smocząłko, które naśladuje mnie we wszystkim.

W sklepie naprzeciwko mojego domu zostało dziewiętnaście zwrotów. A jeden chyba ma dość czekania.



Nie drży ze strachu: idzie burza, w sobotę o szóstej wieczorem. Sprawdziłam w prognozie sześć razy. —J.

Zwroty to paczki, które zawsze wracają: jeśli odbiorca nie podpisze etykiety tuszem, którego nie da się zmazać (takim jak zielony flamaster Julity), o świcie wracają lotem na swój regał. Wszystkie wysyła ta sama osoba: R.



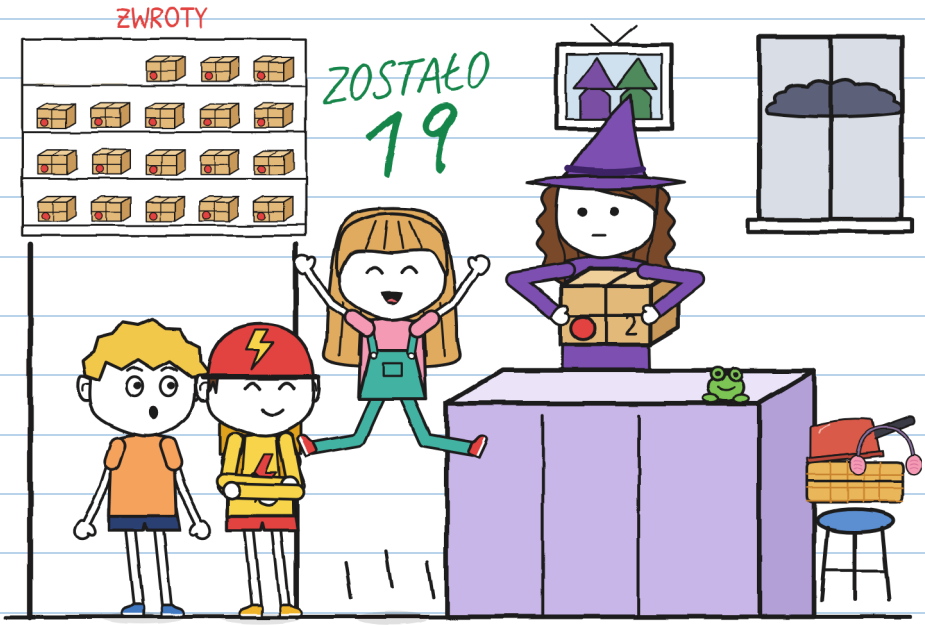
Paczka nr 2 miała dwadzieścia trzy pieczątki ZWROT.

Dwadzieścia trzy. Policzyłam dwa razy. –J.

– Dwadzieścia trzy razy sama ją nosiłam – powiedziała Mara. – I ani razu w czasie burzy.

W sobotę o dziesiątej Mara czekała na nas przy ladzie z paczką nr 2 w rękach. Był tam Tonio: w soboty odpracowujemy karę w sklepie, całą trójką, za doręczenie paczki nr 1 bez pozwolenia.

— Tę — powiedziała Mara — doręczycie wy. Dziś po południu.



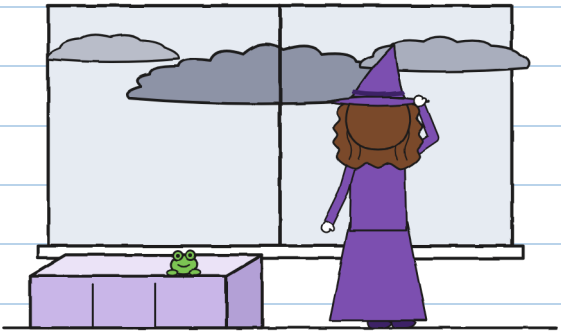
Julita podskoczyła tak wysoko, że prawie dotknęła napisu ZOSTAŁO 19.

Mara postawiła trzy warunki i odliczyła je na palcach:

1. Wychodzicie o piątej, zanim nadejdzie burza, i zostajecie u Flory, dopóki nie przejdzie.
2. Wasze rodziny już wiedzą, Flora też.
3. Zasada jest ta z etykiety: nie otwierać przed grzmotem. I to musi być grzmot nad głowami: te z daleka się nie liczą.

— A ty nie idziesz? — zapytała Julita.

— Ja mam tu coś do zrobienia — powiedziała Mara i spojrzała przez witrynę na niebo, które robiło się szare.



Co takiego? —J.

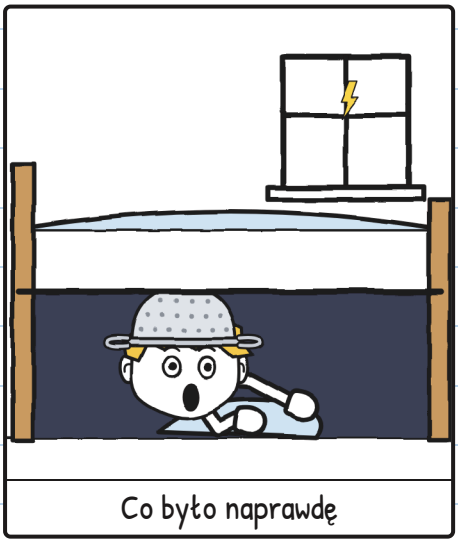
Wtedy Julita spojrzała na mnie.
— A ty lubisz burze?

A ja powiedziałem to, co się mówi, kiedy ktoś tak na ciebie patrzy:

— Uwielbiam. W mojej dawnej dzielnicy byłem profesjonalnym łowcą burz.



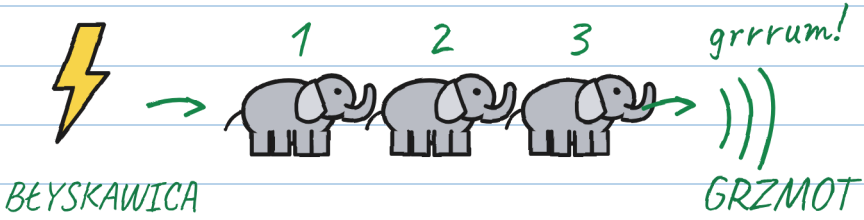
Co powiedziałem



Co było naprawdę

Profesjonalista od tego, co pod łóżkiem. —].

Julita nauczyła mnie liczyć burzę. W moim zeszycie, bez pytania o pozwolenie, jak zawsze:



jeden słoń, dwa słonie, trzy słonie...

1 słoń = 1 sekunda

3 słonie = 1 kilometr (mniej więcej)

0 słoni = NAD NAMI!

↖ To jest grzmot z etykiety.
Te z daleka nie otwierają paczki.

Więcej słoni: ta błyskawica uderzyła dalej.

Jeśli słyszysz grzmot, nawet daleko: pod dach!

To, co się wie, mniej przeraża. –].

Ja nie musiałem niczego liczyć, bo ja uwielbiam burze. Ale zapisałem, na wszelki wypadek.

Tonio przeczytał etykietę przez moje ramię i pokazał nam drobny druk na plecaku.

— BŁYSKAWICA nie rozwozi w burzę.

— Burzy jeszcze nie ma — zauważyła Julita.

Tonio przeczytał drobny druk jeszcze raz. O „jeszcze" nic tam nie było. I poszedł z nami.



Drobny druk, wielka wymówka. –J.

O piątej skoczyłem po płaszcz przeciwdeszczowy.

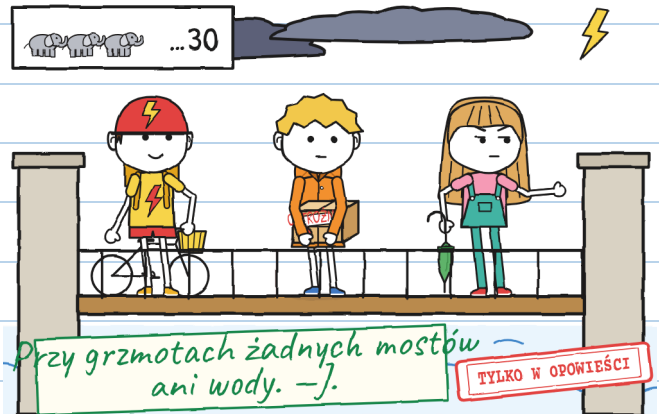
— Włóż pomarańczowy — powiedziała mama od drzwi.

— Na pewno chcesz iść? Przecież ty, jak grzmi...

— PA, MAMO!

„Przecież ty, jak grzmi..." CO? –J.

Przeszliśmy przez Wielki Most, który nocą podnoszą, żeby przepuścić statki, a niebo robiło się coraz czarniejsze. Na środku Julita bardzo poważnie pomachała wodzie ręką: ona i kanał nie przepadają za sobą.



Daleko rozjaśniło się niebo. Julita doliczyła do trzydziestu słoni, zanim cokolwiek usłyszała. Grrrum.

– Ta błyskawica uderzyła jakieś dziesięć kilometrów stąd – powiedziała. – Według prognozy burza ma być o szóstej.

– Zagrzmiało! – powiedział Tonio. – Można już otwierać?

— To nie ten, co otwiera paczkę — powiedziała Julita. — Ten z etykiety grzmi razem z błyskawicą: zero słoni. Ale już słychać grzmot, więc pod dach!
Pobiegliśmy do ulicy Kanałowej. Udawałem, że nie słyszę żadnego grzmotu.

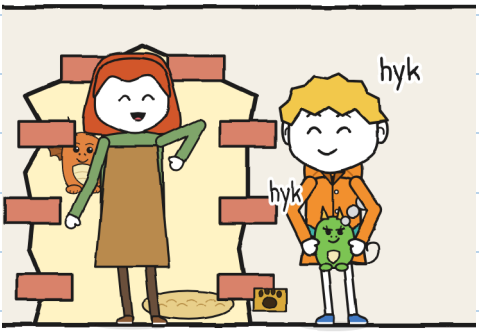
— Czy to było HYK? — zapytała Julita.
— Nie — powiedziałem. — HYK!



Mam tak od małego, ale tylko przy grzmotach: po każdym grzmocie seria czknięć, jedno co trzy sekundy, a gdy burza jest nad głową, nie mogę przestać. To nie strach. To coś, co robi moje ciało bez pytania.

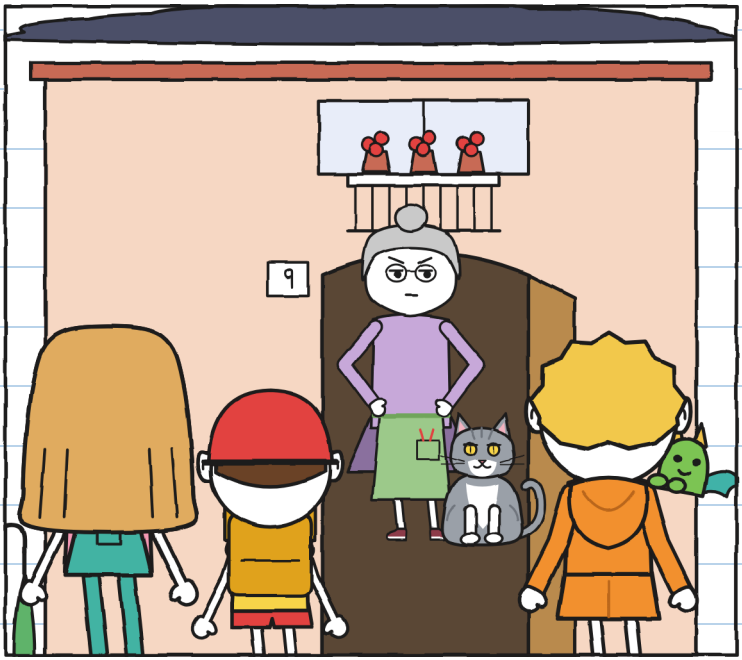
To się nazywa strach. —J.

Wera już czekała w drzwiach Domu Smoków, tuż obok domu Flory, z Kruszynką na rękach: w soboty Kruszynka chodzi na spacery ze mną.
— Tylko do domu Flory: to jej pierwsza burza — powiedziała Wera i oddała mi ją w ramiona. — Naśladuje cię we wszystkim, Guni. Także w tym, co czujesz. Jeśli się przestraszy, nie ciągnij jej: ona się trzyma. Kiedy burza przejdzie, trzy uderzenia w murek, a ja po nią przyjdę.
— Ja nic nie czuję — powiedziałem. — Ja uwielbiam burze.



Daleko zagrzmiało. Ja czknąłem. Kruszynka też czknęła i z nozdrzy poleciał jej dym.
— Do środka, już! — powiedziała Wera.

Dom Flory to ten z pelargoniami: ten z balkonem, z którego jakaś pani przyglądała się nam dwie soboty temu, gdy szukaliśmy drzwi do Domu Smoków. Te drzwi wyglądają jak ściana.



Flora otworzyła drzwi, zanim zapukaliśmy. Spojrzała na pudło. Spojrzała na niebo. Spojrzała na Kruszynkę.
— Smocząłko Wery. Niech mi nie przypali paproci — powiedziała. — Wchodźcie, bo idzie ulewa. Ale uprzedzam: ja nie podpisuję kamieni.

JEDNA HISTORIA, SZEŚĆ ROZMIARÓW

Jest sześć rozmiarów, od 3 do 16 lat, i ponad 20 języków. XXS, XS, S, M i L mają te same strony i te same rysunki. XL to powieść. Zmienia się tylko to, jak się opowiada.

ROZMIAR XXS · PRE-A1
JULITA ŁAPIE NASIONKO NUMER SIEDEM.

ROZMIAR XS · A1
Na podłodze zostało jedno nasionko. Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR S · A2
Kolejna błyskawica: na podłodze zostało tylko jedno nasionko. Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR M · B1
Przy następnej błyskawicy zostało tylko jedno nasionko, a Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR L · B2
Kiedy znów błysnęło, na podłodze zostało tylko jedno nasionko, a Julita je złapała. Siedem.

ROZMIAR XL · B2-C1
Powieść ilustrowana · 13+

Poziomy według ESOKJ są orientacyjne.

Każdy w swoim rozmiarze. Ta sama burza. —J.

DLA RODZIN I NAUCZYCIELI

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com